

PULS

GAZETA STUDENTÓW

NR 223 • 02-2022



ZNAJDŹ SWOJĄ BRATNIA DUSZĘ W PULSIE



REKRUTACJA UZUPEŁNIAJĄCA

PULS

GAZETA STUDENTÓW

NR 223 • 02-2022

PIOTR CHAŁAJ
REDAKTOR NACZELNY



Luty to bez wątpienia miesiąc rozłączy – przynajmniej jeśli chodzi o Puls. W tym miesiącu okazuje się czy nasze styczniowe postanowienia się spełniły. Dalej w nich trwamy? Czy już odpuściliśmy? Przychodzę do Was z dwoma rzeczami, które chciałbym Wam przedstawić.

W Pulsie odbyły się wybory na redaktora naczelnego! Jest mi bardzo miło Was poinformować, że udało mi się utrzymać zaufanie redaktorów. Zostałem wybrany na drugą kadencję! Jest to dla mnie niebywale osiągnięcie i duma. Frekwencja w wyborach wynosiła ponad 85% (przy 48 członkach Redakcji). Uzyskałem 100 procentowe poparcie!

Dziękuję! Będę się starał, **aby każdy w Pulsie mógł jeszcze mocniej się rozwijać.** Ostatnie dwa lata, w których pełniłem tę funkcję to wielkie zmiany w Gazecie. Postaram się wprowadzać nowe i utrzymywać dotychczasowe działania.

W styczniu miała miejsce jedna z największych akcji na naszym Uniwersytecie. Medyczny Pomaga 3.0. Z nieukrywaną dumą oznajmiam, że akcja udała się pod każdym względem! Zebraliśmy ponad 25 tysięcy złotych, które zasilili WOŚP. Więcej szczegółów znajdziecie w dalszej części naszego czasopisma. Dokładne sprawozdanie z naszych działań przygotowała

moja redakcyjna koleżanka – Emilia Dańczak.

W tym miejscu chcę podziękować wszystkim zaangażowanym w tworzenie tego eventu. Bez Was by się to nie udało. Ludzi, którzy byli zaangażowani jest tak dużo, że nie sposób ich tu wymienić, ale wiecie o kim mowa. **Dziękuję.**

Wszystkim życzę szczęśliwie przeżytego Dnia Zakochanych!

SPIS TREŚCI

3 **Słowo wstępu** Piotr Chałaj

4 **Wariograf**

NAUKA

5 **Zwierzak miesiąca** Mirela Król

6 **Zastrzyk śmierci czy zbawienia?** Mirela Król

ROZMAITOŚCI

9 **Życzę Ci zdrowia** Barbara Jaśkowiak

10 **Masz coś natwarzyć** Rozalia Albin

11 **Smalltalkowe Ciekawostki** Dawid Walczak

12 **U Julii w Weronie** Olga Ciura

15 **Medyczny Pomaga 3.0** Emilia Dańczak

17 **Na psa uroki, na kota węzroki** Katarzyna Grzesiak

KULTURA

20 **Brud** Martyna Adamska

21 **Inferno nie tylko Dantego** Karolina Janiak

22 **Słów kilka o nowym Matrixie** Wojciech Pękosz

26 **Pierwsza zasada Fight Clubu** Weronika Szymonik

ENGLISH

27 **Bereavement: Grieving the Loss of a Loved One** Ash

28 **Unspoken Feelings** Akira

29 **The Man That Had it All** Julianna Ziezio

ROZRYWKA

30 **Krzyżówka** Magda Odrobińska

31 **Sudoku**

32 **Komiks** Magdalena Węglewska @cantata_art

34 **Suchary**

Kolegium: Martyna Adamska, Rozalia Albin, Paulina Chmiela, Olga Ciura, Julia Danieluk, Emilia Dańczak, Julia Grabowska, Katarzyna Grzesiak, Karolina Janiak, Barbara Jaśkowiak, Maksymilian Kaczmarek, Franciszek Klarowski, Anna Konopka, Stanisław Lipiak, Piotr Muca, Józef Muszyński, Magda Odrobińska, Stanisław Przewoźny, Marta Rezier, Olga Stanisławowska, Aneta Synakiewicz, Weronika Szymonik, Agata Tomaszewska, Patrycja Trębacka, Aleksandra Wesołowska, Magdalena Węglewska, Aniela Zak.

Numer zamknięto: 13.01.2022 r.

Nakład: 1500 sztuk i wydanie internetowe

Adres redakcji: DS Eskulap, ul. Przybyszewskiego 39, 60-356 Poznań

pulsum.ump.edu.pl • fb.com/PulsUMP • teksty@pulsum.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Zgłoszenie tekstu do druku jest jednoznaczne z przekazaniem Redakcji prawa do jego własności.

Redaktor naczelny: Piotr Chałaj (p.chalaj@pulsum.pl)

Z-ca redaktora naczelnego: Aleksandra Cichowicz (a.cichowicz@pulsum.pl)

Skład: Aleksandra Cichowicz, Weronika Musiał, Wiktoria Trzebiatowska,

Joanna Mądrzak, Zuzanna Antos, Klaudia Kordus

Okladka: Wojciech Sekulski

Strona internetowa: Aleksandra Cichowicz, Piotr Chałaj

Korekta: Weronika Frąckowiak, Ilona Lewicz, Gabriela Pasik, Natalia Placek, Wojciech Pękosz

Ilustracje: Eliza Wrona, Katarzyna Oziewicz, Magdalena Węglewska

Koordynator działu kultura i nauka: Olga Drzymala (o.drzymala@pulsum.pl)

Koordynator działu korekty językowej: Gabriela Pasik (g.pasik@pulsum.pl)

Koordynator działu graficznego: Weronika Musiał (w.musial@pulsum.pl)

Koordynator działu social media:

Facebook – Jan Kotlarek (j.kotlarek@pulsum.pl)

Instagram – Weronika Musiał (w.musial@pulsum.pl)

Koordynator projektów specjalnych: Mirela Król (m.krol@pulsum.pl)

Supervisor of the English Branch: Ardra Mohan (a.mohan@pulsum.pl)

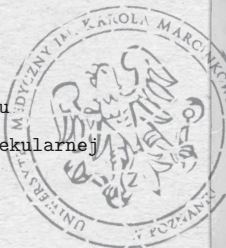
W A R I O G R A F

IMIĘ I NAZWISKO: Bartosz Słowikowski

STOPIEŃ NAUKOWY: Doktor nauk medycznych i nauk o zdrowiu

STANOWISKO: Adiunkt w Katedrze Biochemii i Biologii Molekularnej

STAŻ NA UCZELNI: 6 lat



TRZY SŁOWA, KTÓRE NAJTRAFNIEJ MNIE OPISUJĄ: Cierpliwy, Domator, Otwarty.
JESTEM MISTRZEM W: Nie wiem czy mistrzem, ale wydaje mi się, że całkiem dobrze gotuję.

MAM SŁABOŚĆ DO: Fast foodów.

NIE POTRAFIĘ: Śpiewać, chociaż nie przeszkadza mi to w nuceniu sobie czegoś pod nosem.

ZAWSZE CHCIAŁEM SIĘ NAUCZYĆ: Grać na jakimś instrumencie, najchętniej na fortepianie.

CHCIAŁBYM JESZCZE: Na ten moment nauczyć się programować i odwiedzić Tajlandię.

AUTORYTETEM SĄ DLA MNIE: Nie mam jednego autorytetu, staram się brać od moich idoli to, co wydaje mi się w nich najlepsze.

KIEDY KŁAMIĘ: Raczej nie kłamię.

SŁOWA, KTÓRYCH NADUŻYWAM: „Siłą rzeczy”, „Generalnie” i pewnie kilka innych, ale te sam wyłapałem.

IRYTUJE MNIE: Spóźnianie się - to najbardziej w świecie.

KIM LUB CZYM CHCIAŁBYM BYĆ, GDYBYM NIE BYŁ TYM, KIM JESTEM: Podejrzewam, że inżynierem chemii (mało brakowało) lub lekarzem weterynarii.

STUDENTOM ZAŻDROSZCZĘ: Po prostu: Studiowania przez wielkie „S”.

KIEDY STOJĘ W KORKU: Nie jeżdżę samochodem, więc raczej w korkach nie stoję.

MOJE HOBBY TO: Wszelkiego rodzaju gry, planszowe, komputerowe, RP oraz wesole miasteczka - uwielbiam je.

ZAWSZE MAM PRZY SOBIE: Telefon komórkowy.

NIEZWYKŁA UMIEJĘTNOŚĆ, KTÓRĄ POSIADAM: Mimo braku głosu, posiadam dobry słuch muzyczny.

MOJE ULUBIONE MIEJSCE NA ZIEMI: Własne mieszkanie.

MUZYKA, PRZY KTÓREJ SIĘ BAWIĘ: Wszystko co wpada w ucho i pozwala potupać nogą.

MUZYKA, PRZY KTÓREJ ODPOCZYWAM: Wszelkiego rodzaju muzyka Lo-Fi.

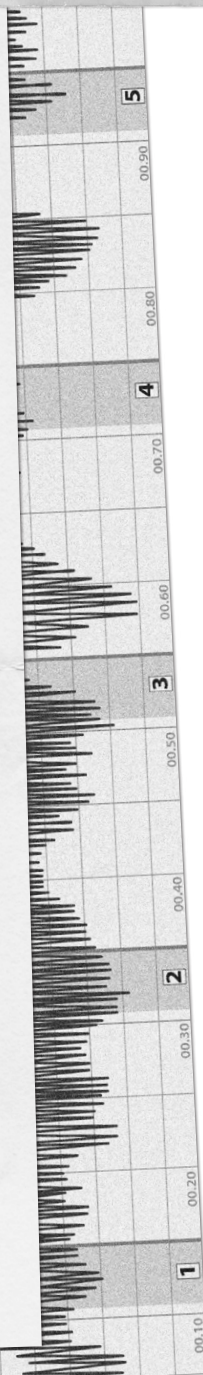
ENERGII DODAJE MI: Perspektywa robienia czegoś nowego.

MOJA RADA DLA STUDENTÓW: Wykorzystajcie czas studiów jak najlepiej. Nigdy nie wiadomo co może się przydać w przyszłej pracy.

NETFLIX, HBO CZY TELEWIZJA: Na pewno nie telewizja.

JEŚLI TELEFON TO ANDROID CZY IPHONE: Zdecydowanie Android.

ULUBIONE HASŁO, KTÓRE CZĘSTO WYPOWIADAM: „Co zrobisz, jak nic nie zrobisz”



Zwierzak miesiąca

MIRELA KRÓL

Greater blue-ringed octopus (*Hapalochlaena lunulata*)

Mała, ale zabójcza. Obdarzona przez ewolucję niesamowitą bronią, której 1 miligram może powalić dorosłego człowieka. Jak to możliwe? Tego dowiecie się, czytając ten artykuł.

Rozmiar nie ma znaczenia

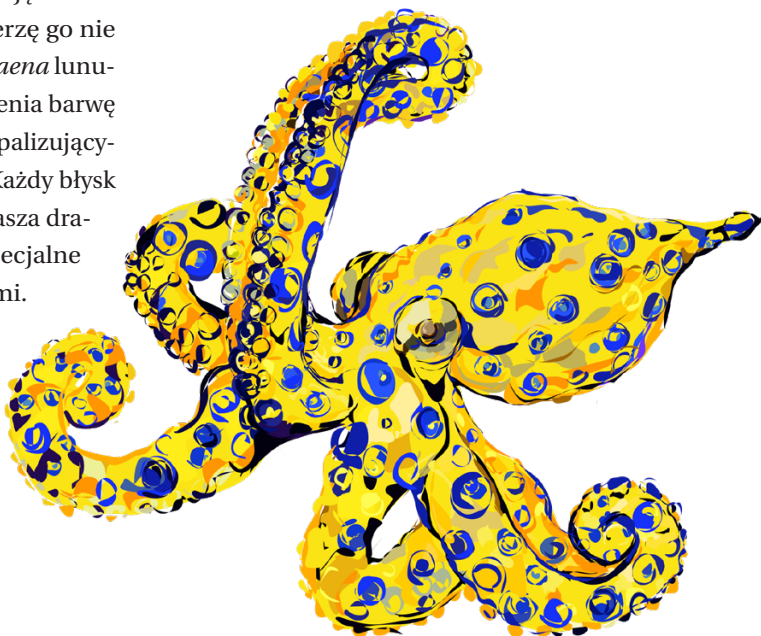
Ośmiornice z rzędu *Hapalochlaena* są jednymi z najmniejszych ośmiornic. Osiągają od 10 do maksymalnie 20 centymetrów. Jednak to nie z tego znane są te głowonogi. Ich znakiem rozpoznawczym jest śmiertelna trucizna, która czyni je jednymi z najbardziej jadowitych zwierząt morskich na całym świecie. *Hapalochlaena lunulata* posiada dwa typy gruczołów jadowych. Pierwszy typ służy do unieruchamiania upolowanych skorupiaków przed ich zjedzeniem. Drugie kryją w sobie tajemnicę toksyczności tych zwierząt, ponieważ magazynują TTX, czyli tetrodotoksynę, o której nieco więcej dowiecie się w dalszej części artykułu.

Ostrzegawczy błysk

Natura w niektórych aspektach jest dość prosta do zrozumienia. Jeśli jakieś zwierzę jest jadowite i potencjalnie niebezpieczne, to ewolucja wyposaża je w najbardziej wystrzałową i barwną kreację. Po co? Oczywiście po to, żeby żadne inne zwierzę go nie przeoczyło. Nie inaczej jest z *Hapalochlaena lunulata*, która w warunkach stresu nagle zmienia barwę na jaskrawo-żółtą i błyska niebieskimi, opalizującymi pierścieniami, których jest około 50. Każdy błysk trwa około 1/3 sekundy i skutecznie odstrasza drapieżniki. Samo zjawisko umożliwiają specjalne komórki barwnikowe zwane irydoforami. Są to stopy bardzo cienkich komórek, które są zdolne do odbijania światła na różnych długościach fal i prawdopodobnie o różnej polaryzacji. Co ciekawe, kolor odbijany przez irydofor zależy od kąta obserwacji.

Toksyczny związek

Symbioza, czyli związek między (przynajmniej) dwoma gatunkami organizmów, z którego każda ze stron czerpie korzyści. Wygodnie, prawda? W przypadku ośmiornic z rodzaju *Hapalochlaena* to zjawisko występuje w parze z bakteriami; najczęściej są to gatunki *Alteromonas*, *Bacillus*, *Pseudomonas* i *Vibrio*. Jakie plusy wynikają z tego związku? Głowonogi gromadzą te bakterie w gruczołach ślinowych, zapewniających im odpowiednie środowisko żywiciela, a w zamian używają wydzielanej przez nie tetrodotoksyny do własnej obrony. Co trzeba wiedzieć o TTX? Przede wszystkim to, że jest ona neurotoksyną, która w szczególności blokuje bramkowane napięciem kanały sodowe na powierzchni błon komórek nerwowych. Dodatkowo, TTX nie przechodzi przez barierę krew – mózg, co oznacza, że ofiara, chociaż całkowicie sparaliżowana, może być częściowo, a w niektórych przypadkach całkowicie, przytomna, aż do chwili śmierci.



Zastrzyk śmierci czy zbawienia?

Na chwilę obecną do obiegu jest dopuszczone 6 leków, których bazą są zootoksyny. Czy stosowanie ich jest dla nas do końca bezpieczne? Jakie są skutki uboczne? Czy matka natura oferuje nam narzędzia, dzięki którym jesteśmy w stanie raz na zawsze okiełznać nowotwory? Odpowiedzi na te pytania odnajdziecie w tym właśnie artykule.

Toksyna, termin niby znany i rozumiany, ale kojarzony na pierwszy rzut oka negatywnie. Jeśli pomyślimy o tym słowie, to przymiotniki, które od razu nasuwają się nam na myśl, to „niebezpieczny”, „zabójczy” albo „trujący”. Nic bardziej mylnego – ja uważam, że w tym przypadku warto spojrzeć na drugą stronę medalu. Tylko wtedy dostrzeżemy potencjał tych substancji. Śmiało będziemy mogli stwierdzić, że są to związki chemiczne, które przysłużyły się rozwojowi współczesnej nauki i medycyny.

Kilka formalności

Na samym początku warto dowiedzieć się w jaki sposób rozróżniamy toksyny odzwierzęce. Istnieją dwie klasy. Pierwsza to jady, które są wydzielinami odpowiednich gruczołów, jadowych albo ślinowych. Można powiedzieć, że jad jest swojego rodzaju bronią aktywną, ponieważ substancja musi zostać wprowadzona do ciała ofiary m.in. przez ukłucie lub ugryzienie. Druga klasa toksyn nie jest aż tak agresywna w użyciu, są to trucizny. W opozycji do zwierząt jadowitych, zwierzęta trujące nie mają możliwości aktywnie przenosić substancji trującej do ciała innego organizmu, a do zatrucia dochodzi przez np. zjedzenie takiego osobnika.

Kolejną kluczową kwestią jest klasyfikacja zootoksyn na podstawie ich działania, i tak wyróżniamy aż osiem różnych typów: neurotoksyny, hemotoksyny, miotoksyny, hemoraginy, hemolizyny, kardiotok-

syny, nefrotoksyny i nekrotoksyny. Przedrostki ich nazw sugerują nam co będzie celem danej substancji, a w głównej mierze będą to układ nerwowy i krwionośny. Jak widzicie, jady i trucizny mają dość szerokie spektrum działania, a to co nas pociesza to fakt, że śmiertelność poszczególnych z nich zależy przede wszystkim od ich stężenia. Może słyszeliście taką łacińską sentencję „Dosis facit venenum”, która oznacza „dawka czyni truciznę”. Nie można się z nią nie zgodzić. Bo czym jest trucizna? To substancja, która po dostaniu się do organizmu, w określonej dawce, powoduje zaburzenia w jego funkcjonowaniu, inne niekorzystne zmiany w organizmie lub śmierć. W takim razie, czy w odpowiednio zmniejszonej dawce może dawać inne, pożądane przez nas efekty? Temu zagadnieniu przyjrzymy się za chwilę, ponieważ będziemy rozpatrywać skutki negatywne i pozytywne substancji potencjalnie toksycznych.

Zykonotyd

Jest globularnym polipeptydem pochodzącym ze śliny morskiego drapieżnego ślimaka z rodzaju *Conus*. Charakterystyczną cechą anatomiczną ślimaków jest tarka (inaczej radula), która umożliwia zwierzęciu zeskrobywanie pokarmu z przeróżnych powierzchni. U większości ślimaków radula składa się z rzędu wielu małych zębów. W przypadku stożka (nazwa potoczna rodzaju *Conus*) nie jest inaczej. Jednak u ślimaków drapieżnych można zaobserwować do-

datkową strukturę jaką jest harpun. To właśnie on jest bronią mięczaka, który wbijając się nim w ciało ofiary uwalnia do jej wnętrza niebezpieczny jad. Obrona chemiczna służy zwierzęciu głównie do polowania na ryby, którymi się odżywia, a sama zatruta ślina powoduje unieruchomienie ofiary. Czy ślimaki stożkowe są niebezpieczne dla człowieka? Tak, szacuje się, że co roku od ukąszenia ślimaka ginie około 30 osób. Może to być spowodowane barwnymi i dużymi muszlami, którymi zwierzęta niejako zachęcają do podniesienia i zabrania ze sobą do domu. To właśnie wtedy dochodzi do użądlenia, które w poważniejszych przypadkach objawia się bólem, obrzękiem, drętwieniem, mrowieniem i wymiotami. Objawy mogą zacząć się natychmiast lub mogą być opóźnione o kilka dni. Ciężkie przypadki obejmują paraliż mięśni, zmiany widzenia i niewydolność oddechową, która może prowadzić do śmierci.

W 2004 r. zykonytyd został zatwierdzony przez Amerykańską Agencję ds. Żywności i Leków jako lek pod nazwą Prialt. Jest on środkiem przeciwbólowym, stosuje się go w leczeniu ciężkiego, długotrwałego bólu u osób dorosłych, które wymagają leku przeciwbólowego we wstrzyknięciu dooponowym (wstrzyknięciu do przestrzeni otaczającej rdzeń kręgowy i mózg). Zykonytyd jest środkiem alternatywnym, o działaniu podobnym do opioidów oraz jest 1000 razy mocniejszy od morfiny.

Kilka słów o dawkowaniu. Przede wszystkim ilością wyjściową jest 2,4 µg na dobę. Dawkę należy zwiększać skokowo o $\leq 2,4$ µg na dobę, do maksymalnej dawki 21,6 µg na dobę. Około 75% pacjentów, u których występuje zadowalająca odpowiedź na leczenie, wymaga dawki $\leq 9,6$ µg na dobę. Lek jest sprzedawany na receptę w formie roztworu do infuzji, a terapia nim musi być prowadzona przez specjalistę.

Eksenatyd

Heloderma arizońska (*Heloderma suspectum*) jest jedną z niewielu jadowitych jaszczurek stępujących po obecnym globie. To właśnie z jej śliny wyizolowano

substancję, której poświęcony jest ten akapit.

Zwierzę jest raczej powolne, więc ogólnie nie jest niebezpieczne i bardzo rzadko stanowi realne zagrożenie dla ludzi. Jednak jego przesadnie przerażająca reputacja doprowadziła do tego, że jest obiektem ataku ludzi, mimo że jest chronione przez prawo stanowe w Arizonie. Wydzielanie jadu przez zwierzę też jest charakterystyczne, w przeciwieństwie do węży, których jad wytwarzany jest w gruczołach za oczami. Jaszczurce brakuje silnej muskulatury gruczołów nad oczami; z tego powodu jad jest wyrzucany z gruczołu przez rurkę do podstawy dolnych zębów, potem przez siły kapilarne do dwóch rowków w zębie, a następnie wgryzany w ofiarę.

W 2005 roku amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków zatwierdziła lek eksenatyd (sprzedawany jako Byetta) do leczenia cukrzycy typu 2. Eksenatyd jest lekiem wykorzystywanym do obniżania poziomu glukozy we krwi. Eksenatyd należy do klasy leków zwanych mimetykami inkretyn, ponieważ leki te naśladują działanie inkretyn. Inkretyny, takie jak ludzki glukagonopodobny peptyd-1 (GLP-1), to hormony wytwarzane i uwalniane do krwi przez jelita w odpowiedzi na pokarm. GLP-1 zwiększa wydzielanie insuliny z trzustki, spowalnia wchłanianie glukozy z jelit oraz ogranicza działanie glukagonu.

Dawkowanie leku. Początkowa dawka eksenatydu to 5 mcg wstrzykiwanych podskórnice dwa razy dziennie, 60 minut przed śniadaniem lub obiadem. Eksenatydu nie należy podawać po posiłku. Każdą dawkę należy wstrzyknąć w udo, brzuch lub ramię. Dawkę można zwiększyć do 10 mcg dwa razy dziennie po 1 miesiącu terapii.

Melityna

Jest głównym składnikiem jadu wszystkim znanej i lubianej pszczoły miodnej (*Apis mellifera*). Jad pszczeli jest wydzieliną gruczołu jadowego pszczoł robotnic lub pszczelej matki. To bezbarwna, kwaśna ciecz o pH 5,0-5,5. Ma słaby charakterystyczny zapach. Stanowi mieszaninę wielu związków, z których jednym

jest melityna. Główną funkcją toksyny owada jest wywoływanie bólu i niszczenie tkanek osobników stwarzających zagrożenie dla zwierzęcia. Melityna jest odpowiedzialna za potencjalną śmiertelność użądlenia pszczoły, która u niektórych osób wywołuje reakcję anafilaktyczną. W miejscach wielokrotnego użądlenia pojawia się zlokalizowany ból, obrzęk i zaczerwienienie skóry, a jeśli pszczoły zostaną połknięte, może rozwinąć się zagrażający życiu obrzęk gardła i dróg oddechowych.

Ostatnio coraz częściej możemy usłyszeć o apitoksynie, czyli terapii jadem pszczelim. Może ona mieć postać bezpośrednią (ukąszenia pszczoł w zewnętrzną powierzchnię biodra lub ramienia) bądź pośrednią (zastosowanie preparatów z jadem pszczelim, np. zastrzyków, maści, emulsji, olejków). Mówi się, że apitoksyna (jad pszczeli) wykazuje rozmaite działanie na ludzki organizm. Rozszerza naczynia krwionośne, czy zapobiega agregacja erytrocytów. Dodatkowo pobudza przemianę materii, obniża poziom ciśnienia tętniczego krwi, zmniejsza stężenie cholesterolu we krwi. Wpływa pobudzająco na mięsień sercowy, działa przeciwwzapalnie i przeciwbólowo. Zawarty w nim en-

zym fosfolipaza A to antagonist toksyn wydzielanych przez gronkowce. Z kolei inny enzym – hialuronidaza – zwiększa przepuszczalność naczyń krwionośnych.

Co ciekawsze, naukowcy z University of Western Australia testowali wpływ jadu pszczelego na komórki różnych podtypów raka piersi: potrójnie ujemnego, HER2 dodatniego i hormonozależnego (HR+). Zauważono, że melityna całkowicie niszczy błony komórek nowotworowych w ciągu 60 minut. Stwierdzono, że substancja może być używana w połączeniu z chemioterapią, ponieważ tworzy ona pory w błonach komórkowych, umożliwiając lekom wnikanie do wnętrza tych komórek. Połączenie melityny z docetakselem okazało się bardzo skuteczne w hamowaniu rozwoju nowotworu u myszy. Autorzy eksperymentu komentują, że kolejnym celem będzie stwierdzenie dawki, która będzie skuteczna, optymalna i tolerowana przez ludzki organizm.

Czy to znak dla obecnych naukowców, żeby zagłębić się w dary, które oferuje nam matka natura i wycisnąć z nich wszystkie soki? Może to w nich tkwią odpowiedzi na nurtujące nas pytania, a leki na nieuleczalne choroby są tak naprawdę na wyciągnięcie ręki?

rozSŁUCHAJCIE
się w



rozGŁOŚNI

Spotify
Apple Podcasts
Google Podcasts



Życzę Ci zdrowia

Życie nie jest łatwe, to trudna i kręta droga, do przebycia której możemy potrzebować mapy albo całego zestawu GPS.

Z okazji Nowego Roku pragnę życzyć Wam dużo zdrowia, radości, miłości i spełnienia marzeń. Świetnie, życzenia brzmią pięknie, przyjmujemy je z uśmiechem i czekamy, aż się spełnią. Jednak żeby coś się stało, musimy działać, nie możemy czekać, aż samo do nas przyjdzie.

O ile staranie się o spełnienie naszych marzeń przychodzi nam lekko, postanowienia o spotykaniu się ze znajomymi raczej nie stanowią dla nas trudności, tak dbanie o nasze zdrowie często jest przez nas pomijane. Dlaczego? Pierwszym co przychodzi mi do głowy jest strach – boimy się diagnozy. Nie chcemy wiedzieć, że coś może być z nami nie tak. Życie w niewiedzy lub wypieranie pewnych kwestii zdaje się być łatwiejsze i wygodniejsze.

Żałóśmy jednak, że decydujemy się zająć się sobą. Gdzie zaczynamy? W sferze fizycznej – robimy badania, idziemy do dentysty, okulisty, zapisujemy się na siłownię, zaczynamy kolejną dietę i dzięki temu myślimy, że już o siebie zadbaliśmy. W ferworze zmian i zachwyty nad swoją obowiązkowością zapominamy o pewnej niesamowicie ważnej kwestii – nasze zdrowie psychiczne jest równie ważne jak to fizyczne. Możemy być zadbani, przebadani od góry do dołu, ale póki nie zainteresujemy się swoją głową, nie będziemy w pełni zdrowi. Jesteśmy ze sobą 24/7, możemy zajmować się szkołą, pracą, innymi ludźmi, ale nie jesteśmy w stanie wyłączyć naszych myśli. Coś jednak nas powstrzymuje. Często jest to ten sam strach towarzyszący zmianom fizycznym, ale oprócz niego pojawia się tutaj wstyd. Nie chcemy otwierać się przed drugą osobą, trudno przychodzi nam mówienie o emocjach

(szczególnie, jeżeli sami nie do końca je rozumiemy), obawiamy się braku zrozumienia.

Zdrowie psychiczne, choć ostatnio coraz częściej wspomniane, dalej pozostaje tematem tabu. Korzystanie z usług psychoterapeuty zarezerwowane jest dla uzależnionych albo tych „po przejściach”, a przyjmowanie leków od psychiatry jest tematem, którego unikamy jak ognia. Dlaczego nie potrafimy mówić o zdrowiu psychicznym tak samo otwarcie, jak o wizycie u każdego innego lekarza? Co złego jest w tym, że potrzebujemy pomocy, że nie wszystko przychodzi nam łatwo, że źródłem naszej serotoniny jest tabletka, a sposobem na zrozumienie emocji rozmowa ze specjalistą?

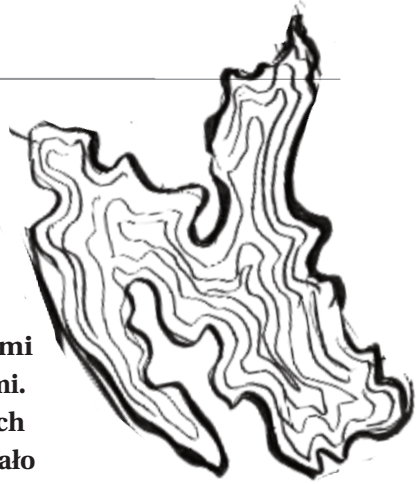
Życie nie jest łatwe, to trudna i kręta droga, do przebycia której możemy potrzebować mapy albo całego zestawu GPS. Ale to nasza droga i od nas zależy, jak chcemy ją przemierzyć. Kiedy przychodzi o walkę o jak najlepsze życie, nie możemy oglądać się na innych, bo każdy z nas jest wyjątkowy. Ta inność jest czymś, z czego powinniśmy być dumni, czymś, czego nie powinniśmy ukrywać, a starać się to zrozumieć. Ludzie mogą nas opuścić, ale my sami zostajemy ze sobą zawsze, dlatego ta relacja jest tak ważna. Nie powinniśmy się wstydzić tego, że chcemy o nią dbać. Mamy XXI wiek, czy to nie czas, w którym zdrowie psychiczne przestaje być tematem tabu? Miłość i chęć zadbania o siebie w każdym aspekcie naszego życia powinna być pierwszym postanowieniem na naszej noworocznej liście, a pracowanie nad naszym zdrowiem – fizycznym, jak i tym psychicznym – naszym głównym celem.

BARBARA JAŚKOWIAK

ROZALIA ALBIN

Masz coś natwarzy

Tworzą wyjątkową społeczność, która zrzesza osoby ze zmianami naczyniowymi na twarzy. Edukują, wspierają, dzielą się ciekawostkami. A przede wszystkim – uczą nas wszystkich o różnorodności ludzkich twarzy. Organizują spotkania online – właśnie na jednym z nich udało mi się porozmawiać z członkinią zespołu Na Twarzy PL.



Rozalia Albin: Czym są zmiany naczyniowe na twarzy, których temat głównie jest poruszany na waszym profilu?

Ania Władyszewska: Są to łagodne zmiany nowotworowe dotyczące naczyń. Podstawowo można podzielić je na malformacje oraz naczylniaki. Skupiamy się na obu typach zmian, jednak w przypadku osób dorosłych częściej mamy do czynienia z osobami z malformacjami, ponieważ naczylniaki często potrafią zanikać w okresie dzieciństwa. Tak naprawdę każde znamię jest inne, mają różne kolory, kształty i rozmiary. Dają też różne objawy – niektóre z nich są wyłącznie częścią naszego wyglądu, część z nich potrafi zmieniać kolor pod wpływem wysiłku lub nagłej zmiany temperatury.

R.A.: Co skłoniło Cię do założenia profilu Na Twarzy PL?

A.W.: Sama jestem osobą z malformacją. Kiedyś ukrywałam ją przed światem pod makijażem, jednak w okolicach roku 2018 zrezygnowałam z codziennego nakładania podkładu. Mniej więcej w podobnym czasie ruchy body positive przybrały na sile, jednak zauważyłam, że mimo że za granicą istnieją profile o zmianach naczyniowych, nie sposób znaleźć takiego w Polsce. Wtedy postanowiłam wziąć sprawy we własne ręce. Od tego czasu wiele się zmieniło, nasza społeczność urosła, powiększył się również nasz zespół. W tym momencie w zespole, oprócz mnie, jest Ewa, która jest po usunięciu naczylniaka jamistego

oraz Klaudia, mama dziewczynki z malformacjami kapilarnymi.

R.A.: Jakie są wasze główne cele?

A.W.: Zależy nam na wsparciu zarówno rodziców dzieci ze znamionami, jak i dorosłych. Często wydaje nam się, że dorośli nie potrzebują wsparcia, ponieważ ten temat jest dla nich „przepracowany”. Tak naprawdę każdy z nas spotkał się jednak z komentarzami od innych ludzi, które nie zawsze były przez nas chciane. Niektórzy z nas nadal boleśnie wspominają te czasy. Chcemy też propagować wiedzę medyczną na ten temat, ponieważ nie jest to niestety dobrze zbadany obszar w medycynie. Staramy się informować o diagnostyce zmian i możliwym leczeniu, takim jak laseroterapia. Zależy nam również na uświadamianiu jak największej liczby osób na temat znamion.

R.A.: Jak obecnie wygląda reprezentacja zmian naczyniowych w mediach?

A.W.: Bywa różnie, niekiedy możemy przeczytać historie o „potwornych znamionach”, z drugiej strony media lubią przedstawiać nasze opowieści jako pełne inspiracji. Nie wszyscy z nas chcą być traktowanymi jako przykład, inspiracja lub historia z happy endem. Chcemy być traktowani normalnie, bez patosu i współczucia. Ta myśl była też dla nas motywacją do stworzenia możliwości opowiedzenia swoich historii anonimowo – nie wszystkie są przepełnione radością

i samoakceptacją.

R.A.: Jako osoba z malformacją obserwuję Na Twarzy PL od dłuższego czasu. Zauważyłam ostatnio, że na instagramie pojawiło się kilka sesji typu beauty. Co zainspirowało cię do postawienia kroków w modelingu?

A.W.: Zawsze chciałam zobaczyć na okładce i billboardzie taką osobę jak ja. W końcu pomyślałam, że to ja mogę być tą osobą. Nie nazwałabym tego, co robię typową karierą modelki, jednak wzięłam udział w kilku sesjach i efekty były zadowalające. Chciałabym, żeby, zwłaszcza młode osoby, mogły zobaczyć zdjęcie kogoś takiego jak ja w naturalnej, zwykłej i estetycznej scenarii i pomyśleć, że mimo swojego znamiona nadal mogą wyglądać dobrze i czuć się swobodnie.

R.A.: Jak wyglądają wasze plany na przyszłość?

A.W.: Nie możemy jeszcze zdradzić wszystkiego, ale na pewno zależy nam na poszerzeniu działalności. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z profesorem dr hab. n. med. Przemysławem Przewratilem, dzięki któremu mamy merytoryczne wsparcie. Na pewno chcemy powiększać naszą społeczność i dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą otrzymać od nas wsparcie i dużą dawkę informacji.

R.A.: Dziękuję za możliwość porozmawiania.

Instagram: @natwarzypł

Smalltalkowe Ciekawostki

W Niemczech znaczna większość hollywoodzkich produkcji jest dubingowana przez aktorów głosowych. Z tego powodu znamienita część hollywoodzkich gwiazd ma odpowiadających im, tych samych w każdym filmie, niemieckich aktorów głosowych. Dzięki temu, niezależnie od filmu, Leonardo DiCaprio dla Niemców zawsze mówi głosem Gerrita Schmidt-Foßa.

W IV wieku p.n.e. w Efezie Herostratos w celu zapewnienia sobie wiecznej sławy podpalił efeski Artemizjon, jeden z siedmiu cudów świata. Został skazany na śmierć oraz bycie wymazanim z historii. Jego czyn przetrwał jednak w formie wzmianki, której autorem był Teopomp, a sam Herostratos odniósł sukces zapisując się w literaturze jako archetyp terrorysty kierującego się żądzą sławy.

Pierwszy mandat za przekroczenie prędkości został wystawiony w brytyjskim hrabstwie Kent w 1896r. Walter Arnold przekroczył dozwoloną prędkość 2mph (3,2 km/h) aż czterokrotnie! Ponadto nie miał przed sobą obowiązkowego w tamtym czasie piechura wymachującego czerwoną flagą. Ujęty po pięciomilowym pościgu przez policjanta na rowerze Arnold zapłacił mandat w wysokości jednego szylinga (przeliczając funty szterlingi po dzisiejszym kursie – 27 groszy).

Źródła:

- 1) <https://www.thelocal.de/20160506/meet-the-faces-who-bring-hollywood-movies-to-germany/>
- 2) <https://en.wikipedia.org/wiki/Herostratus>
- 3) <https://www.historic-uk.com/HistoryUK/HistoryofBritain/Walter-Arnold-Worlds-First-Speeding-Ticket/>

OLGA CIURA

U Julii w Weronie

Luty nazywany jest miesiącem zakochanych, w końcu to 14 lutego obchodzimy Walentynki. Wydawać by się mogło, że jest to czas zarezerwowany wyłącznie dla par, a osoby nie mające swojej ukochanej połowy mogą jedynie rozpaczć z powodu tego braku. Nic bardziej mylnego, pamiętajmy o tym, że miłość to coś więcej niż uczucia i emocje. Miłością możemy obdarzać nie tylko swoją drugą połówkę, ale każdego człowieka, którego spotkamy na naszej drodze. Na pewno gdzieś obok Ciebie znajduje się ktoś, kto na tę miłość oczekuje i to nie tylko w tym jednym miesiącu w roku.

Patron zakochanych – święty Walenty z wykształcenia był lekarzem, a z powołania duchownym. Jego historia głosi, że żył w cesarstwie rzymskim za panowania Klaudiusza II. Cesarz ten zabronił młodym mężczyznom w wieku od 18 do 37 roku życia wchodzić w związki małżeńskie, ponieważ uważał, że najlepszymi żołnierzami są ci niemający rodzin. Zakaz ten łamał właśnie biskup Walenty, który błogosławił śluby

młodych żołnierzy. Został za to wtrącony do więzienia, gdzie zakochał się w niewidomej córce swojego strażnika. Legenda głosi, że dziewczyna pod wpływem tej miłości odzyskała wzrok. Gdy dowiedział się o tym cesarz, kazał zabić Walentego. Po śmierci patron zakochanych został również uznany za orędownika ciężkich chorób szczególnie psychicznych i epilepsji.

Przenosząc się dzisiaj w podróż do miasta za-



Prawdopodobnie najslynniejszy balkon na świecie.

kochanych zatrzymamy się na chwilę w Weronie. W końcu to wszystkim dobrze znani Romeo i Julia stali się wzorcami romantycznych kochanków. Ten Szekspirowski dramat w odświeżonej i współczesnej wersji można zobaczyć w filmie „Romeo i Julia” w reżyserii Baza Luhrmanna z 1996 roku. W role tytułowych kochanków wcielili się aktorzy – Leonardo DiCaprio oraz Claire Danes. Jest to bez wątpienia jedna z najbardziej niekonwencjonalnych adaptacji tego klasycznego dzieła. Historia, którą wszyscy znamy doskonale pokazuje, jak trudna, ale i silna jest miłość, która połączyła młodych, do tego stopnia, że decydują się oni na radykalne kroki, by tylko móc być razem, pomimo wszelkich przeciwności losu.

Natomiast dla mnie inspiracją do odwiedzenia Werony był film „Listy do Julii” w reżyserii Gary’ego Winicki z 2010 roku. Film ten ukazuje malownicze zakątki Włoch, niezwykle smaki włoskiej kuchni oraz samą Weronę, w której to znajduje się słynny dom Julii. Każdego dnia w ścianie pod jej balkonem można znaleźć tysiące listów pisanych przez nieszczęśliwie zakochanych, którzy piszą do niej samej z prośbą o pomoc. Po zobaczeniu tej scenerii byłam ciekawa jak wygląda to kultowe miasteczko oraz, czy rzeczywiście można znaleźć w ścianie domu Julii Capuleti te tysiące listów.

Okazało się, że Werona „na żywo” jest naprawdę przepięknym miejscem, zresztą tak jak całe Włochy. Ale to właśnie dzięki Williamowi Szekspirowi Werona jest dziś miastem szczególnie znanym i podziwianym na świecie. Co ciekawe sam autor nigdy tam nie był, ale wyobrażał sobie Weronę jako bliźniacze miasto Wenecji z kanałami i gondolami. Być może był zainspirowany przez malarzy weneckich goszczących na dworze londyńskim. Prawdopodobnie miał szczególnie stosunek do tego miasta i wyobrażenie o nim, ponieważ wielu z jego bohaterów literackich właśnie stamtąd pochodziło. Można również powiedzieć, że to właśnie dzięki Szekspirowi na świecie jest obecnie aż 27 miejscowości o nazwie Werona. Określenie *Wero-na miastem zakochanych* również pochodzi od angielskiego dramaturga. Jest to upamiętnione przez wersy



Graffiti i ściana z gumami do żucia przy bramie do wejścia na podwórze Julii.



Postać Julii z brązu i jej wytarta przez turystów pierś.

włożone w usta Romea, zapisane na płycie pamiątkowej umieszczonej na wewnętrznej części bramy:

*„Zewnątrz Werony nie ma, nie ma świata,
Tylko tortury, czyścić, piekło samo!
Stąd być wygnanym, jest to być wygnanym
Ze świata; być zaś wygnanym ze świata,
Jest to śmierć ponieść; wygnanie jest zatem
Śmiercią barwioną. Mieniać śmierć wygnaniem,
Złotym toporem ucinasz mi głowę,
Z uśmiechem patrząc na ten cios śmiertelny”.*
Romeo i Julia, akt III, scena III

Tak mówił młodzieniec nie wyobrażając sobie życia z dala od ukochanej, a został przecież skazany na wygnanie z obrębu Werony. Choć franciszkanin – Ojciec Laurenty próbował mu wytłumaczyć, iż dostał łagodny wyrok, to jednak nie przekonał Romea, który mówił:

*„Katusza to, nie łaska. Tu jest niebo,
Gdzie Julia żyje; lada pies, kot, lada
Mysz marna, lada nikczemne stworzenie
Żyje tu w niebie, może na nią patrzeć,
Tylko Romeo nie może”.*

Pamiętam, że ku mojemu zaskoczeniu po przybyciu pod balkon Julii (choć było to już 10 lat temu) okazało się, że w ścianie nie ma żadnych listów tak jak to było przedstawione w filmie. Ale zadziwiło mnie również samo wejście na podwórze domu Julii Capuleti, które to pokryte jest tysiącem miłosnych wyznań, wypisanych markerami imion, przyklejonych do ściany gum do żucia, czy monet w walutach z całego

świata, a całość układa się w jedyne w swoim rodzaju graffiti, (co można zobaczyć na zdjęciu). Choć ten widok już tak nie dziwi, bo wiele obecnie jest takich miejsc, to również bardzo charakterystyczna jest tutaj brama wejściowa, która cała obwieszona jest kłódkami z wypisanymi imionami czy inicjałami. Niezwykle jest to, że w całej Weronie można dostrzec ten Szekspirowski klimat znajdując w różnych miejscach tego miasta cytaty z jego dzieła. Tak mocno wpłynęło ono na życie ludzi. W końcu nawet sam Cyprian Kamil Norwid zainspirowany historią Romea i Julii napisał wiersz pt. „W Weronie”.

Choć cały ten romans mógł być tylko literacką fikcją, to rzeczywiście istniały w Weronie dwie rodziny o nazwiskach Montecchi i Capuleti. Capuleti mieszkali w obecnym domu Julii, gdzie na początku XX wieku został odbudowany tam słynny balkon. Zatem dom Julii jest realnym domem Capuleti, nawet jeśli historia miłosna jest owocem fantazji Szekspira. Identyfikacja innych budynków nie ma natomiast żadnego podłoża historycznego. Są to budowle średniowieczne, które ze względu na zainteresowanie nimi zostały przystosowane do ruchu turystycznego.

A chętnych do odwiedzin tego miejsca nie brakuje, gdyż większość turystów poddaje się panującej tutaj magii i pragnie też w jakiś sposób uwiecznić swoją miłość. Pod balkonem znajduje się naturalnej wielkości posąg Julii wykonany z brązu. Rytuałem odwiedzających to miejsce, jest dotknięcie piersi Julii, które ma zapewnić powodzenie w miłości. Ah, czego to ludzie nie wymyślą, żeby posiąść to upragnione szczęście w miłości ...

Do zobaczenia w Weronie !





Medyczny Pomaga 3.0

EMILIA DAŃCZAK

Zaczęło się pod koniec 2019 roku – to wtedy zrodził się pomysł na pierwszą edycję akcji Medyczny Pomaga. Celem było zbieranie pieniędzy na leczenie Alexa, chłopca z SMA. Rok później postanowiliśmy grać z WOŚP-em i tak już zostało. W tym roku nadszedł czas na trzecią edycję.

Od początku **ambicje były duże**, chcieliśmy pobić zeszłoroczny wynik, ale chyba nikt z nas nie przypuszczał, że uda się osiągnąć aż tak wysoką kwotę, bo przebiliśmy go ponad 7-krotnie! **25 361 złotych i 34 grosze – tyle udało się zebrać.** Śmiem jednak twierdzić, że to nie sam wynik jest najważniejszy. Rozpiera nas ogromna duma, nie ukrywajmy, po części z siebie, ale przede wszystkim z całej społeczności naszej Uczelni (i nie tylko!), której zaangażowanie przebiło nasze najśmielsze oczekiwania. W tym miejscu chcemy podziękować poznańskiemu oddziałowi Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA-Poland, który dorzucił swoją cegiełkę, organizując warsztaty szycia chirurgicznego i współorganizując grę terenową oraz wszystkim, którzy nas wsparli, szczególnie kierownikowi CSM – Piotrowi Ziemakowi – wraz z pracownikami CSM za ich nieocenioną pomoc w organizacji warsztatów VR, laparoskopii i szycia chirurgicznego.

Medyczny Pomaga 3.0 był edycją wyjątkową nie tylko z powodu niebagatelnej kwoty, którą udało się zebrać, ale dlatego, że nie był jedynie zwykłą zbiórką charytatywną. Oprócz klasycznej zbiórki do mniej standardowej wirtualnej skarbonki, chcieliśmy też dać coś od siebie. Udało się zorganizować licytację oraz 9 różnych wydarzeń, w tym 6 warsztatów, PUBQuiz Medyczny Quizuje, grę terenową Uratuj mój PULS i losowanie Medyczny Losuje, w których **łącznie udział wzięło ponad 400 osób.** To właśnie był klucz

do ogromnego zainteresowania, które towarzyszyło akcji. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie i poza ciepłem na sercu, które zawsze pojawia się przy okazji wspierania akcji społecznych, można było wylicytować lub wylosować ciekawe nagrody rzeczowe i wejściówki, ale też zagwarantować sobie niesamowite wspomnienia, a to nie zdarza się często.

Wszystkie wydarzenia wzbudziły wiele emocji, ale największą popularnością cieszyły się chyba licytacje. To właśnie one były przyczyną podniecenia wielu studentów. Zresztą trudno się dziwić, bo jak można byłoby się nie ekscytować perspektywą spaceru z Harleyem – psem profesora Kubisza – czy kolacją z profesorem Nowickim? Niekwestionowanym rekordzistą okazała się licytacja oferująca asystę lub obserwację transplantacji nerki z profesorem Karczewskim, którą wylicytowano za 5100 zł, a kolejne miejsca na podium zajęły dwa dyżury internistyczne z panem Dziekanem – doktorem habilitowanym Maciejem Cymerysem i 90 minut korepetycji z anatomii z dr hab. n. med. Agnieszką Przysiańską – Prodziekan Wydziału Medycznego, piastującą stanowisko kierownika Zakładu Anatomii Prawidłowej.

Cieszymy się nie tylko z sukcesu ilościowego, który udało nam się osiągnąć, a na który składa się niemała kwota oraz ilość zaangażowanych osób, ale również z tego, że udało nam się wesprzeć nasze przyszłe miejsce pracy. Jak powiedział redaktor naczelny Pulsu, Piotr Chałaj „wszyscy będziemy medykami”, a ostatni

czas szczególnie dobitnie pokazał nam, że polskie szpitale i ochrona zdrowia w ogóle to studnia bez dna, która potrzebuje olbrzymich kwot i która zawsze będzie ich potrzebowała. Dlatego jesteśmy dumni z tego, że chociaż trochę udało nam się przyczynić do kolejnego kroku ku jak najwyższemu poziomowi opieki zdrowotnej, w tym wypadku okulistyki dziecięcej.

Na koniec dziękujemy jeszcze raz wszystkim zaangażowanym w akcję, tym, którzy przekazali coś na licytację, JM Rektorowi UMP Andrzejowi Tykarskiemu za objęcie akcji Medyczny 3.0 honorowym patronatem, Dominice Bazan z działu promocji UMP za pomoc w nagłośnieniu akcji, radiu Konin i radiu Afera oraz sponsorom:

- Fundacji Mocni na starcie,
- Wydawnictwu Edra Urban & Partner,
- Grochowicy,
- Ułan Browarowi,
- restauracji Wino na Kieliszki,
- Twelve Cocktails & Co.,
- Teatrowi Wielkiemu w Poznaniu,
- Kinu Rialto,
- Medpharm,
- Teatrowi Nowemu w Poznaniu,
- siłowni Body Lab One.

Dziękujemy i już teraz zachęcamy do wyglądania informacji o, miejmy nadzieję, przyszłorocznej akcji Medyczny Pomaga 4.0!



Na psa uroki, na kota weźroki

KATARZYNA
GRZESIAK

Nieustannie zapisujemy stronice historii medycyny. Odkrywamy nowe choroby, sposoby leczenia, terapie czy obalamy wcześniejsze tezy na ich temat. Czynimy to od samych początków ludzkości – niewątpliwie towarzyszy nam w tym troska o zdrowie. Trudno nie znać historii medycyny konwencjonalnej. Spotykamy ją w chorobie, serialu czy na niedzielnym obiedzie. A co z tą ludową, która kiedyś (a gdzieś tam wciąż) przeplatała się z codziennością większości ludzi?

Czy jest tutaj jakiś lekarz?

Dobrym punktem rozpoczęcia podróży jest średniowiecze. Od tego momentu mamy historyczne zapiski o zwyczajach i kulturze ludzi na terenach słowiańskich, a także o medycynie. Jest to również moment, kiedy za sprawą szkół przykościelnych medycyna zaczęła się dzielić na ludową i konwencjonalną. Początkowo medycyna stanowiła swego rodzaju rzemiosło, którego nauka trwała 5 lat. Niestety koszty uniemożliwiały znacznej liczbie osób ich rozpoczęcie. Przyczyniło się to do sytuacji, że w XVII w. nie było kogo uczyć fachu medycznego w Polsce. Dodajmy fakt, że na terenie ziem polskich istniał jedynie uniwersytet, który posiadał fakultet medyczny. Pozostałe znajdowały się poza granicami kraju, a ceny za naukę były wielokrotnie większe. Dopiero po reformie kołłątajowskiej medycyna na uniwersytecie zaczęła odżywać, a z każdym rokiem przybywało więcej chętnych studentów aby podjąć naukę. Dostęp do wykształconych specjalistów medycznych, aż do XX w. stanowił wyzwaniem dla wielu ludzi. Lekarze mieszkali raczej w większych miastach. Drogi były w złym stanie, a do tego odległość stanowiła duże wyzwanie. Koszty leczenia i pobytu w szpitalu uniemożliwiały podjęcia leczenia nawet rodzinom średniozamożnym. Do tego można jeszcze dodać fakt uprzedzeń do lekarzy, których praktyki często bywały uznawane za dziwne i niezrozumiałe. W badaniach etnograficznych są informacje, że do przełomu XIX i-XX wieku istniały w Polsce wsie, w których medycyna współczesna nie

dotarła. Istniała jedynie medycyna ludowa, zwana także tradycyjną.

Słówko o kiskach

Nauka anatomii w medycynie ludowej nie przyprawiłaby studentów o bezsenność. Wnętrze jamy brzusznej zapełniały środki, wąpłia-wątki lub najczęściej spotykane kiszki. Przed rozpowszechnieniem wiedzy anatomicznej panował pogląd, że zarówno kobiety i mężczyźni posiadają macicę. Stanowiła ona tajemniczy organ wewnątrz okolic brzucha, którego zmiana położenia wywoływała chorobę. Mówiono wtedy, że [macica] chodzi w człowieku. Do najczęstszych objawów należały duże bóle brzucha, gorączka, brak apetytu, co w większości przypadków kończyło się śmiercią. Próbowano leczyć tą chorobę naparami, okładami czy zdejmowaniu kłatw. Natomiast najciekawszą praktyką było potrząsanie chorym i wożenie chorego po wybojach, żeby macica puściła, dzięki czemu mogła wrócić na swoje miejsce. W XVIII w. medycyna konwencjonalna mówiła o trzech narządach szlachetnych: sercu, płucach i wątrobie. Na wsiach nazwano to trio piersi. Choroby piersi wiązały się z dusznościami, kluciem w klatce piersiowej czy kaszlem. Jednakże najważniejszym narządem w medycynie ludowej było serce. Odpowiadało ono za życie i emocje. Istniała już wtedy wiedza, że ma ono kontakt z krwią, dlatego bardzo ważne było dbanie o jakość krwi. Zepsuta krew przyczyniała się do chorób i śmierci, a także problemów psychicznych.

Natomiast z głową utożsamiano drgawki, neuralgie, bóle, padaczkę, problemy ze wzrokiem czy zaburzenia psychiczne. Nie bez przyczyny przyjęło się mieć coś z głową.

Bakterie? Wirusy? Nie znam

W ludziach istnieje ogromna potrzeba tłumaczenia otaczającej ich rzeczywistości. Tak samo przyczyny chorób i wszelkich problemów ze zdrowiem. W medycynie ludowej choroba stanowiła niezależny byt, który pochodził od sił nieczystych i działał na szkodę człowieka. Nie identyfikowano chorób jako zaburzeń w fizjologii organizmu. Mogło przybierać formę niewidzialną (były to pierwsze objawy choroby jak dreszcze czy zawroty głowy) lub widzialną pod postacią nieczystych zwierząt np. żaba, wąż, żółw czy robak lub zmianą fizyczną np. guzek czy kołtun. Choroba mogła zamieszkać w ciele człowieka na wiele sposobów. Boski dopust był karą za grzechy lub doświadczeniem uszlachetniającym człowieka. Od Boga w rejonach schrystanizowanych zależała również skuteczność terapii, stąd też przyjęło się potocznie stwierdzenie kto miał żyć, ten żył, kto umierał to umierał. Kolejną przyczyną chorób były czary i uroki. Rzuciły je demony chrześcijańskie lub słowiańskie, ale również czarownicy, guślarze czy znachorzy, którzy stosowali siły nieczyste w swoich praktykach. Mogli to być też zwykli ludzie, którzy zadawali urok lub mieli uroczne oczy lub węzrok. Istotą uroków były odpowiednio wypowiedziane słowa, zaklęcia, gesty i rytuały. Najlepszym sposobem pozbycia się czaru było przeniesienie choroby na zwierzę lub przedmiot. Ostatnią przyczyną był czynnik zewnętrzny. Mogło dojść do zerwania środków przez nadmierny wysiłek czy najzwyklejsze złamania czy zwichnięcia.

Specjalizacje ludowe

W rodzinach chłopskich o zdrowie dbała kobieta, czy to gospodynia, babka lub matka. Stosowano domowe leki na bazie ziół oraz sposoby leczenia przekazywane z pokolenia na pokolenia. Często nad chorym wyko-

nywała znak krzyża zgodnie z zwyczajem chrześcijańskim, odmawiała krótką modlitwę o zdrowie. Jeśli nie pomogło to swoich sił próbowała najbliższa rodzina sąsiadka. Drugą linią wiedzy medycznej na wsiach była babka lub mądra – wiejska specjalistka leczenia chorób, położna i zielarka. Zajmowała się głównie chorobami wśród kobiet i dzieci. Przyrządzała maści, plastry, napoje, herbatki, kąpiele, okadzała, stawiała bańki czy wykonywała lewatywy. Dodatkowo potrafiła zażegnać, zamówić niektóre choroby czy odczynić uroki. Jeśli baba nie mogła uporać się z chorobą do akcji wkraczał wiedzący – znachor. Zajmował się on leczeniem chorób wewnętrznych. Stawiał diagnozy na podstawie moczu, pukli włosów, paznokci czy ubrań chorego. Tworzył on leki z ziół, potrafił spuszczać krew, stawiać bańki, przykładać pijawki oraz zamawiał, zażegnywał choroby czy odczyniał uroki. Znachorstwo było rzemiosłem dziedzicznym, przechodziło z ojca na najstarszego z synów. W najtrudniejszych sytuacjach zwracano się o pomoc do osób posługujących się magią. Wierzano, że na czary i uroki może jedynie pomóc ta sama siła. W większości Polski był to guślarz lub guślarz zamawiacz. Posiadał on ogromną wiedzę medyczną i nadprzyrodzoną moc. Na Podlasiu istniały szeptuchy, które wyszeptywały zaklęcia i modlitwy, aby nikt postronny nie usłyszał ich treści. Innym specjalistą był owcarz. Zajmował się głównie leczeniem trzody, ale również składał kości czy nastawiał zwichnięte stawy. Często bywał też wróżem, rzucał zaklęcia czy przewidywał przyszłość. Ze wszystkich ludowych specjalistów był najmniej chętnie proszony o pomoc. Zwracano się do niego jedynie w sytuacjach beznadziejnych jak nieuleczalne choroby, w ramach zemsty czy w przypadkach niechcianej ciąży. Specjaliści magiczni mogli się uciekać do pomocy u diabła, ale również u świętych chrześcijańskich i Boga. Często ich praktyki przynosiły zamierzony efekt, co budziło strach u zwykłych ludzi.

Mikstura kulturowa

Proces chrystianizacji ludzi na terenach słowiańskich

przyczynił się do fuzji dwóch różnych światów. Rodzimowierstwo prasłowiańskie i chrześcijaństwo są głównymi filarami wierzeń ludowych na terenach Polski. W tym procesie wiele zwyczajów starosłowiańskich zmieniono na bardziej chrześcijańskie. Jednakże nie wyeliminowano ich, dzięki czemu ten proces mógł przebiec w każdej warstwie społeczeństwa. Stąd też uzdrawianie ludzi za pomocą modlitw, które w swej formule nie różniły się od tych składanych bogom słowiańskim. Podobnie przetrwała również wiara w demony, którą uproszczono do chrześcijańskiego

jednego bytu złego. W późniejszych latach próbowano zniszczyć pozostałe elementy pogańskie, co przyczyniło się do wybuchu polowań na czarownicę. Pierwszą polską czarownicę spalono niedaleko Poznania, w Waliszewie w 1544 roku, a ostatnią w XX w. Nie przyczyniło się to do zmniejszenia znaczenia praktyk ludowych, a wręcz przeciwnie. Z częścią nich spotykamy się nadal. Większość społeczeństwa polskiego posiada korzenie "chłopskie", stąd też trudno odseparować się od nich zupełnie.



BRUD

MARTYNA ADAMSKA

Luty to czas ferii zimowych i nadrabiania wszelkiego rodzaju zaległości związanych z odłożonymi „na później” przyjemnościami. Wreszcie zrzućcie z siebie jarzmo obowiązków i oddacie się ulubionym zajęciom. Jeśli zdecydujecie się na tradycyjny wieczór z Netflixem, to mam dla Was interesującą propozycję. Nie będzie to film idealny na romantyczną, walentynkową randkę, lecz z pewnością zapewni Wam godziwą rozrywkę.

Prześledzicie historię powstania, drogi na szczyt oraz wielu wzlotów i upadków jednego z najsłynniejszych zespołów muzycznych lat 80. XX wieku – Mötley Crüe. Dowiedziecie się, w jaki sposób czterech młodych mężczyzn doprowadziło świat do obłędu, wywołując liczne skandale, a przede wszystkim – uwodząc swymi przebojami największych fanów rocka i metalu na całym globie.

The Dirt („Brud”) opowiada o sławie i jej konsekwencjach, szczególnie punktuąc te najbardziej destrukcyjne. Zobaczycie ludzi schwytych w szpony wielu nałogów, poddających się bez wahania niszczącemu wpływowi używek. Przyjrzyście się, jak powstawały i rozpadały się przyjaźnie i związki, ujrzycie najbardziej przerażające ludzkie dramaty. Dowiedziecie się, jak wiele znaczą w życiu zbiegi okoliczności, dzięki którym powstają największe dzieła. A wszystko to w świetle scenicznych reflektorów i w rytm przebojów, które idealnie pasują do przedstawionego w filmie zdemoralizowanego świata.

The Dirt został nakręcony na podstawie biografii zespołu o tym samym tytule. Mamy więc do czynienia z autentycznymi wypowiedziami, wspomnieniami i wrażeniami członków Mötley Crüe. Dołożono również wszelkich starań, by aktorzy odgrywający główne role byli jak najbardziej podobni do swoich pierwowzorów. Myślę, że zadanie to wykonali koncertowo – zgodnie z tytułem filmu, brud wręcz spływa z ekranów naszych telewizorów. A wraz z nim seks, alkohol i szalone zachowania bohaterów.

Biografia Mötley Crüe będzie gratką

dla wszystkich osób zainteresowanych medycyną, ponieważ porusza wiele aspektów związanych ze zdrowiem członków zespołu. Szczególnie skupia się jednak na problemie uzależnień, które stopniowo doprowadzają naszych bohaterów do szaleństwa, a ich ciała stają się jedynie naczyniem dla używek. Natomiast fani reumatologii powinni zwrócić uwagę na Micka Marsa – gitarzystę, który zmagą się z zeszytniającym zapaleniem stawów kręgosłupa. Będziecie mieli okazję śledzić, jak choroba stopniowo odbierała mu sprawność. Jednocześnie zadziwi Was jego determinacja, by załsnąć na światowej scenie, zanim jego schorzenie wymierzy mu ostateczny cios i uniemożliwi dalszą walkę o sławę.

Trudno jest wyrokować o najważniejszej kwestii – muzyce i wartości tworzonych przez Mötley Crüe utworów. Stanowią one oprawę całego filmu, a poszczególne piosenki często związane są bezpośrednio z konkretnymi faktami z życia ich twórców. Fani z pewnością będą zachwyceni, przeciwnicy będą błagać, aby „szarpidruty” zakończyły już swój występ. Jedno jest pewne – czworo niezwykle utalentowanych ludzi spotkało się w odpowiednim miejscu i o odpowiednim czasie, by stworzyć niesamowitą muzyczną historię, która do dziś wywołuje mnóstwo emocji; począwszy od szoku i niesmaku wywołanych zachowaniem muzyków, a skończywszy na zachwycie spowodowanym ich sceniczną wirtuozerią. Mimo tych skrajności, a może właśnie dzięki nim, serdecznie polecam Wam ten film – możecie bez wahania zanurzyć się w „Brudzie”.

Inferno nie tylko Dantego

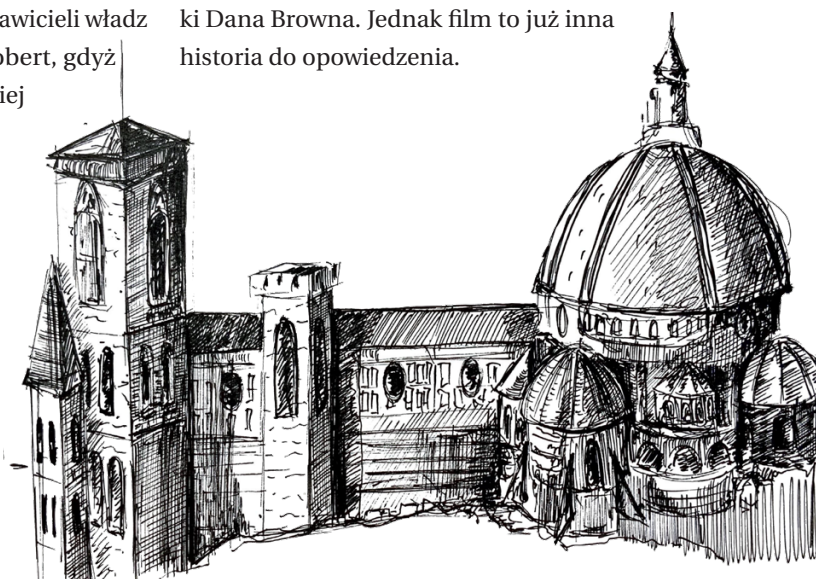
Czy kiedykolwiek byłaś/eś we Florencji w charakterze zwiedzającego? Jeśli nie to książka „Inferno” autorstwa Dana Browna to idealna okazja do bliższego poznania tego miejsca. Nawet jeśli Florencja nie jest Ci obca, to zawsze warto bliżej przypomnieć sobie uroki tego miasta. Jeśli chcesz zwiedzić to miasto oczyma wyobraźni, to warto sięgnąć po „Inferno”.

Książka przedstawia Roberta Langdona, który jest semiologiem i wykładowcą na Harvardzie. Budzi się w szpitalu. Ostatnie, co pamięta, to spacer przed harwardzkim kampusem. Nie ma pojęcia, jak tu trafił i dlaczego ma w głowie ranę postrzałową. Z pamięci uleciały mu dwa ostatnie dni. Od personelu dowiaduje się, że ma amnezję. Nagle, wyglądając przez okno, zdaje sobie sprawę, że jest we Florencji, we Włoszech. Po chwili na oddziale pojawia się kobieta, która chce go zaatakować – to ona jest sprawczynią rany postrzałowej. Ma dość nietypowy wygląd dlatego, że jest demoniczna i cała ubrana w skórzany strój. Jej imię to Vayentha.

Na jej drodze staje lekarz, który próbuje ochronić swojego pacjenta. Kobieta zabija medyka. Do akcji wkracza młoda lekarka o imieniu Sienna, która pomaga Robertowi opuścić szpital. W marynarce semiolog znajduje zaszyty przedmiot o nieznanym pochodzeniu, na którym widnieje znak symbolizujący zagrożenie biologiczne. Wszystko zaczyna się komplikować, gdy na jaw wychodzi to, że przeciwnik zlecający zabicie Roberta, ma podporządkowane sobie służby mundurowe, a także przedstawiciele władz rządowych. Takie przekonanie ma Robert, gdyż po wizycie w ambasadzie amerykańskiej umawia się z nimi w konkretnym miejscu. Tam przyjeżdża jego niedoszła zabójczyni. W tej sytuacji Robert postanawia otworzyć przedmiot będący pojemnikiem. W nim odnajduje kość mającą projektor, który wyświetla zmodyfikowaną wersję rysunku „Mapy piekiel” Botticellego. Również

przy okazji odkrywa napis głoścący, że prawdę można zobaczyć tylko w oczach śmierci. Wspólnie z młodą lekarką dochodzą do tego, że musi to mieć związek z dziełem Dantego.

Podczas wędrówki tej pary opisane jest wiele miejsc we Florencji. Ciekawe jest przedstawianie historii dzieł, które odwiedzają kolejno bohaterzy. Te opowieści wciągają równie mocno jak główny wątek poruszony w książce. „Inferno” napisane jest bardzo przystępnym językiem, ma zaskakujące rozwiązanie oraz trzyma w napięciu. Dzięki temu trudno przewidzieć zakończenie powieści. Główną stawką jest tu walka o przetrwanie ludzkości. Nieraz czytając książkę głowimy się nad tym, jak potoczą się dalej losy Sienny i Roberta, Czy zdołają odkryć, jaką tajemnicę skrywa zawartość znalezionej przedmiotu? A może będą musieli się rozdzielić? Warto jeszcze wspomnieć, że Dan Brown napisał inne książki z udziałem Roberta Langdona. Jednak nie jest konieczne ich przeczytanie, żeby sięgnąć po „Inferno”. Również w 2016 roku powstał amerykański dramat kryminalny „Inferno” na podstawie książki Dana Browna. Jednak film to już inna historia do opowiedzenia.



Słów kilka o nowym Matrixie

I kilka więcej o Matrixie starym

WOJCIECH PĘKOSZ

Pierwszy Matrix stanowił amalgamat popkulturowy. Rozebrany na części, nie miał do zaoferowania nic świeżego. Sceny akcji rodem z hongkońskiej kinematografii z Jackie Chanem na czele, motyw symulacji (w tym nawet nazwa matrix) silnie inspirowany prozą Gibsona, czerwona pigułka niczym z Pamięci absolutnej, tropy wizualne zaczerpnięte z mang Shirowa. Ba, Morfeusz wprost cytuje fragmenty Symulacji i symulaków Baudrillarda. Jako całość jednak Matrix był dziełem przełomowym.

Duża w tym zasługa reżyserii. Mimo że same walki nie były rewolucją, to sposób ich ukazania już owszem. Zwolnione tempo, dynamiczne cięcia i szerokie kadry powodowały opad szczęki u widzów wychowanych na prostych sekwencjach mordobicia. To w połączeniu ze scenografią, świetnymi efektami specjalnymi oraz idealnie dopasowaną muzyką, zaśnienie zapewniły Matrixowi rzeszę oddanych fanów.

Matrix sprawił też że wysokobudżetowe filmy zaczęły mocniej eksperymentować z ukazywaniem scen akcji. Widzowie spragnieni byli nowych technik, większej dynamiki i oryginalności. I tu możemy dopatrywać się narodzin tzw. shaky-cama, symbiozy komputerowo wygenerowanych obrazów z prawdziwymi ujęciami (Matrix wraz z Mrocznym widmem były w tej kwestii pionierami), czy rozpowszechnienia się w kinie efektu zwolnionego tempa. Pojawiały się też filmy, które wprost chciały żerować na "post-Matrixowym" zeitgeście (tu można wspomnieć choćby o *Equalilibrium* z Christianem Bailem).

Ale wpływ Matrixa nie ograniczał się do filmu. Gry wideo również upodobały sobie jego stylistykę. Czarne płaszcze i okulary przeciwsłoneczne nosiły postaci z *Deus Exa*, *Max Payne* strzelał do wrogów w zwolnionym tempie (w grze grywalny jest nawet poziom będący kalką strzelaniny w lobby), a *Conker's Bad Fur Day* pozwalał wcielić się w sparodiowaną

wersję Neo. Nie można zapomnieć też o trzech grach wprost opartych na Matrixie – *Enter the Matrix*, *Matrix: Path of Neo* oraz *Matrix Online*.

Pierwszy Matrix miał jednak swoje za uszami. Liczne dziury fabularne, oparcie wątku fabularnego na miłości Trinity i Neo, powierzchowna interpretacja Baudrillowskiej teorii hiperrzeczywistości i nieco zbyt infantylna, jak na moje gusta, wizja świata "rzeczywistego". Niemniej filmowi dało się to wybaczyć – każdą wadę bowiem nadrabiał co najmniej kilkoma zaletami.

Niestety tego samego nie da się powiedzieć o sequelach, które skupiły się na tym, co Wachowski średnio wychodzi – tworzeniu pseudofilozoficznych teorii. Pierwsza część Matrixa była strukturalnie prostym filmem, podążającym niemal toczka w toczkę za Campbellowskim schematem bohatera o tysiącu twarzy. Pod koniec filmu Neo dostał zatem apoteozy i stał się wszechmocnym Jedynym. Wachowscy w sequelach próbowali sztucznie budować napięcie bitwą o Zion, ulepszeniami u Agentów ("hm, upgrades?") i belkotem o determinizmie i wolnej woli. Problem tkwi w tym, że poza ponownie świetnie zrealizowanymi scenami akcji, fabularnie obraz nie angażował widza. Scenariusz był po prostu przekombinowany i zawierał zbyt wiele niepotrzebnych dłużyń, patosu i jeszcze większych dziur fabularnych.

Powszechny pogląd, że Matrix 1 to jedyny dobry Matrix, wydaje się być zatem zrozumiały. I właśnie dlatego zapowiedź Matrixa: *Zmartwychwstania* budziła tak duże oczekiwania. Tym razem za kamerą stać miała sama Lana, bez Lilly, ale w końcu to wciąż współtwórczyni oryginalnego filmu. Jeśli powraca do tej marki po tylu latach, to może rzeczywiście ma ku temu dobre powody. Widzieliśmy w kinie zresztą coś podobnego z *Mad Maxem*. Po trzydziestu latach George Miller stworzył sequel, który nie tylko był sam

w sobie świetnym filmem, ale przez wielu, w tym mnie, uznawany jest za najlepszą część cyklu.

O kolejnym Matrixie mówiło się zresztą od wielu lat. Nieraz pojawiały się plotki o reboocie, który miałby powstać bez wkładu Wachowskich. Fani przed premierą zastanawiali się, czy przypadkiem Lana nie jest zakładnikiem własnego „dziecka”. Czyżby sama wołała pogrzebać markę niż pozwolić to zrobić komuś innemu? Stworzyć słaby film, byle tylko nosił jej nazwisko?

Pierwsze zwiastuny rozładowały trochę napięcie. Film zapowiadał się intrygująco. Neo ma wspomnienia z poprzednich części, spotyka się z terapeutą, zdaje się cierpieć na depresję. Znów mamy jego wybudzenie, znów walkę z maszynami. Brzmi to jak mieszanka nowego ze starym, która może wypaść co najmniej ciekawie. A jeśli fabuła zawiedzie, to przynajmniej będzie można liczyć na świetne sceny akcji, czyż nie?

Otóż nie! Nowy Matrix to porażka na wielu frontach. Fabuła nie trzyma się kupy, muzyka nie zapada w pamięć, akcja nuży, a ciągle wlepianie scen z oryginalnej trylogii to naprawdę dziwaczny zabieg stylistyczny, który niestety w niczym nie pomaga. Lana przy tym bawi się w broszurową filozofkę, a w jej ujęciu odpowiedzią na bólaczki tego świata jest miłość. A fakt, że większość sekwencji walki z Neo to zwykłe odpychanie przeciwników mocą Jedi, stanowi po prostu wisienkę na torcie.

Problem tkwi w tym, że Matrix: Zmartwychwstania bardzo stara się być głęboki. I gdzieś tam podejmuje się ciekawych tematów. Tyle że jeśli sam film jest słaby, to widza tego nie doceni. I zresztą ciężko docenić cokolwiek o tak marnej jakości. Jeżeli uczeń podstawówki napisze wierszyk o „kangurku, co szuka pomidorka, a trafia na ciastko” i wierszyk ten dla odbiorcy nie ma sensu, to jest

to wiersz po prostu słaby. I na nic zdadzą się tłumaczenia ucznia, że „kangurek symbolizuje topos homo viator, pomidorek okowy kapitalizmu, a ciastko teorię wolnej woli Schopenhauera”. Odbiorca ma to gdzieś. Wiersz jest słaby. Nie można oczekiwać, że doceni ukryte gdzieś tam znaczenia.

Matrix: Zmartwychwstania opowiada o zagubieniu, odkryciu siebie na nowo, samoakceptacji i miłości. I mając klucz interpretacyjny w postaci życiorysu Lany, nie trudno domyślić się, że film ten ma stanowić alegorię transseksualizmu. Ale cóż ja poradzę na to, że jest to jednocześnie film okropny? Nie mogę nagle stwierdzić, że jest wspaniały, bo podejmuje się ciekawego tematu! To niestety nie wystarcza, jeśli fabuła właściwa (ergo to co mamy na ekranie) zawodzi na całej linii!

Z bólem serca muszę zatem stwierdzić, że nie warto marnować czasu na nowego Matrixa. To nawet nie jest film tak słaby, że aż dobry (niczym The Room Tommy'ego Wiseau). Nie, jest po prostu cholernie nudny. Zamiast tracić ponad dwie godziny na nudę, zalecam zatem poczytać książkę, obejrzeć jakiś dobry film (np. Titane, który omawiałem w poprzednim numerze), posłuchać muzyki, wyjść na spacer, albo pomedytować. Cokolwiek, tylko nie to!

Och, Boże, uchowaj mnie przed kolejnymi takimi „zmartwychwstaniem”!



Poetyckie potyczki

Kwaciarka

Miała Stokrotka kwiatki
I w kwiatkach płatków stokroć.
Przyszła piękna Pani,
By kwiatki pooglądać.
Stokrotka kwiatki oddała,
By Pani je wzięła do siebie.
Pani wzięła jeden
I rzuciła w ziemię.
Koniec.

Stanisław Przewoźny

Parasol(ka)

Spadł z dachu parasol.
Może chciał odfrunąć, do czułości.
Rozłożyć kapelusz i spocząć na cudzej głowie.
A rączką chwycić czyjąś dłoń.
Szkoda, że był podziurawiony.

Wyskoczył z dachu parasol.
Może chciał odfrunąć, do wolności.
Całkiem złożony, owinięty tasiemką na rzep.
Leciał zupełnie bezwładny.
Absolutnie przesiąknięty determinacją.
Parasol-samobójca.

Wypadł z dachu parasol.
Może chciał odfrunąć, do ludzkości.
Widziałam przez szybę tramwaju.
Bezbronną wyrzucony.
Resztkami sił chwycił podmuch wiatru.
Bez precedensu roztrzaskany o bruk.

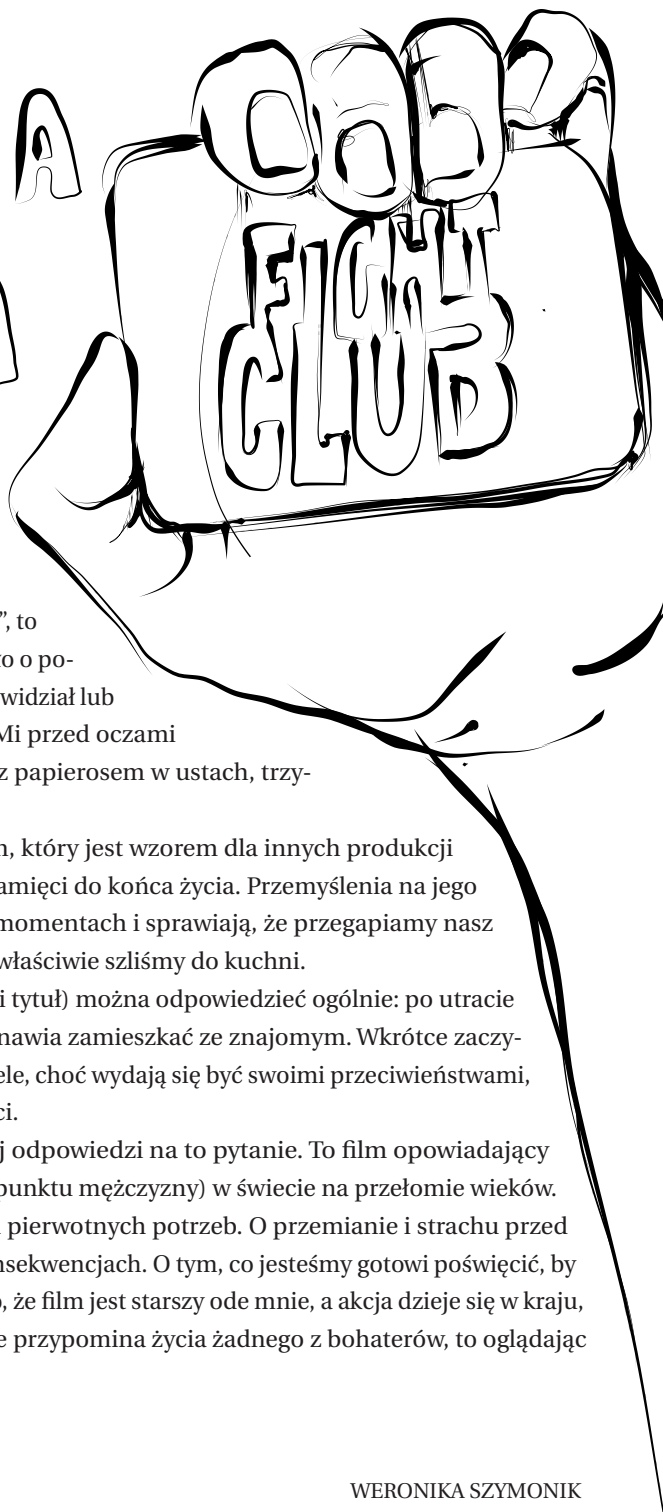
@artystyczna.zuzia

gdybym napisała książkę

gdybym napisała książkę
jej miejsce byłoby na półce z science fiction
cała ta przyszłość ludzkości czekająca na odkrycie
zadrukowana dzisiejszymi lękami nadziejami
– też jestem człowiekiem
to też moja przyszłość
byłyby w niej białe kartki wolne marginesy
na to wszystko o czym zapomniałam
o czym nie miałam czasu pomyśleć
o czym nie wypadało pisać
o czym nie miałam prawa wiedzieć
– też jestem człowiekiem
i gdybym napisała książkę
okładka nosiłaby moje imię z dumą
nie bałaby się porwania podeptania
spalenia na stosie zmieszania z błotem
choć miło byłoby uwierzyć
że jej miejsce jest na półce

Olga Drzymala

PIERWSZA ZASADA



Przyszła czas by złamać pierwszą regułę Fight Club – porozmawiać o Fight Clubie.

Gdy słyszysz, jak ktoś określa film mianem „klasyka”, to Ci do głowy? Czarno-biały lub nawet niemy film? Dzieło o po-tematyce, takiej jak wojna? Czy może film, który każdy widział lub o nim słyszał, a ocena krytyków jest powyżej 8/10? Mi przed oczami pojawia się Brad Pitt w czerwonej skórzanej kurtce z papierosem w ustach, trzy-mający w ręku... mydło.

Dlaczego uważam, że to klasyk? Dla mnie to film, który jest wzorem dla innych produkcji ze swojego gatunku. Ogląda się go raz, a zostaje w pamięci do końca życia. Przemyślenia na jego temat pojawiają się w głowie w niespodziewanych momentach i sprawiają, że przegapiamy nasz przystanek autobusowy lub zapominamy, po co tak właściwie szliśmy do kuchni.

Na pytanie o czym jest Podziemny Krąg (to polski tytuł) można odpowiedzieć ogólnie: po utracie mieszkania w wyniku pożaru trzydziestolatek postanawia zamieszkać ze znajomym. Wkrótce zaczy-nają wspólnie organizować zamknięte walki. Przyjaciele, choć wydają się być swoimi przeciwnościami, idealnie się dopełniają i klub zyskuje na popularności.

Fenomen tkwi jednak w nieco mniej oczywistej odpowiedzi na to pytanie. To film opowiadający o próbie odnalezienia miejsca człowieka (opisany z punktu mężczyzny) w świecie na przełomie wieków. O wpływie konsumpcjonizmu na realizację naszych pierwotnych potrzeb. O przemianie i strachu przed nią. O nieuchronności wydarzeń i bezwzględnych konsekwencjach. O tym, co jesteśmy gotowi poświęcić, by obudzić dzikie instynkty. Tematy uniwersalne. I mimo, że film jest starszy ode mnie, a akcja dzieje się w kraju, w którym nigdy nie byłam i moje życie ani trochę nie przypomina życia żadnego z bohaterów, to oglądając go, czułam się swojsko.

WERONIKA SZYMONIK

Bereavement: Grieving the Loss of a Loved One

ASH

‘Lies.

It’s all a set up, like in the films. One minute you’re staring at the face of death as he sucks in your soul, and the next minute you see the credits rolling on the screen. Everything you have seen and experienced is a lie. Any minute now, the nightmare will be over. Dad will wake up.

I am thinking back to the times when I would listen in fascination to every word he said. Everyday he had a tale to tell; tales about his life, his adventures; his family. As much as I tried, my wild imagination could never truly grasp what it meant to be a father.

‘Darling,’ he’d call me dearly, bringing me back to reality as I drift off into his world of adventures. ‘What do you wanna know today?’ he’d ask every time I sat by his side, eager to know about his fascinating life. Those were the magic words, the key that transports me to various corners of India that was his home. His face was that of a man who was once handsome. His graying hair and the moustache made him look like a movie star, the deep set eyes so welcoming and always breaking into a smile.

Lies.

Looking down at my father now, I tried to cling on to the debris of the desperate dreams that lay shattered around me. It is an oddly warm night, with a hint of the cool breeze. If not for that, I could have stepped out into the night with my eyes closed and believed I was back home. I could almost picture the scene—the kids all around, running barefoot along the sandy shore of the beach at night—and almost hear their voices—scaredy cat! Let’s see if you can go farther!

Me, running along to the rhythm of the sea—running to the sea—the water splashing around my ankles, then my knees, the shocking chill of the sea against my chest as I struggle to breathe—panting to get the last

breaths of air—I keep running—losing my footing—then the soft oblivion creeping in as I welcome the cold, cold water rushing in; my tears filling my lungs and—

The men in green are towering over him now. Entrancing, they remind me of clowns, preparing for the show. Any minute now, I tell myself. Any minute now, my dad will wake up. I can’t bear to look. All my family have gathered in the room.. I wondered if it was like that for him too, when his father was dying. I wait for the clowns to begin their magic show.

He will not die. I know that deep down in my heart. That doesn’t stop me from going into silent shock as I observe the scene unfolding in what looked like my own house. An outsider. He was being taken away to the hospital for the night. Nothing is sure yet. ‘..Systolic Bp-below 50...’ They are speaking funny now, and my aunt bursts out into a sudden sob. I guess that is their speciality. ‘Heart rate 168.’ Make people cry. Then what? I feel like I’m looking at everything inside out. Like I woke up in a parallel universe where everything is in reverse. I wish I could make sense of this. No I don’t.

‘God has a plan for each one of us,’ my dad used to tell me. What was the plan that he had for my dad? Why was he doing this to me? Why?

Choices. I look down at myself, the state I am in. I doubt anyone would put the face of the pretty, composed girl next to the stranger I was, and recognise me. I feel a million years old.

Is that what this was about? Am I meant to grow up just as fast as he had to, to be the responsible one of my family? The thought frightened me, and I wished with all my heart that my dad would be fine. Never have I imagined that this situation could happen to me, and my childhood wish to have his life would

become so close to being true. I don't want it. My dad will wake up.

Lies.

Ring. Ring. I snatched the phone as fast as I could.

'Is he going to be okay?'

'I don't know, but it's not looking too good...'

I couldn't listen to the rest. My whole body suddenly felt like it was being smothered; liquid fire spread through my veins, I couldn't breathe. I had no hope...

I shared this story to grab your attention to something important – Bereavement. Nothing in the world compares to the loss of a loved one. Bereavement is the grief and mourning experience following the death of someone important to you. While it's an inevitable part of life—something that virtually all of us go through at some point—losing someone you love can be one of the most painful experiences you'll ever have to endure. It will be overwhelming. You may experience waves of intense and very difficult emotions, ranging from profound sadness, emptiness, and despair to shock, numbness, guilt, or regret. You might rage at the circumstances of your loved one's death—your anger focused on yourself, doctors, other loved ones, or God. You may even find it difficult to accept that

the person is really gone, or struggle to see how you can ever recover and move on from your loss.

Bereavement isn't limited to emotional responses, either. Grief at the death of a loved one can also trigger physical reactions, including weight and appetite changes, difficulty sleeping, aches and pains, and an impaired immune system leading to illness and other health problems.

The level of support you have around you, your personality, and your own levels of health and well-being can all play a role in how grief impacts you following bereavement. But no matter how much pain you're in right now, it's important to know that there are healthy ways to cope with the anguish and come to terms with your grief. Don't be ashamed to get help. Don't be ashamed to cry your heart out, don't be ashamed... It is okay!

While life may never be quite the same again, in time you can ease your sorrow, start to look to the future with hope and optimism, and eventually move forward with your life.

Unspoken Feelings

AKIRA

Each drop of rain witnessed how all the sorrows of the heart were washed away the first time

I set eyes on you. It felt as if an unheard wish had been fulfilled. Yet, you left – taking with you every reason for me to live. I roam around helpless everyday with no way out. The endless drops of tears are left unseen, and the desires of the heart remain incomplete. Who do I turn to when your shoulders are miles

away from where I am? Years of unspoken feelings and unforgettable memories haunt me as soon as the night falls. I keep wondering why this chain of pain does not break. "Doubt" dwells in some places of the heart, whereas a wall of "hatred" is found in others. Our story cannot be expressed in simply two words. Well, I tried explaining it to myself, however, 10 years was just not enough to understand what we had.

The Man That Had it All

Did you ever have a dream?...If so this movie is for you!

Fresh and spectacular. This crisp masterpiece filled with bright colours and perfectly orchestrated choreography is one that everyone young or old should watch, because regardless of anybody's movie favs, this will be the most enjoyable musical hit they will ever hear.

Sure enough, this movie has it all.

Quick, syncopated beats briskly jumping in a canon from one singer to another is enough to hold the viewer in their seat. The powerful themes interchanging love and hate are dynamically accompanied by once wistful, once vibrant and powerful melodies that strike your heart to the very core.

But wait a sec...what is this movie actually about? Now I don't want to be a spoiler or anything so I will just give you a scant overview of the themes...

A Vision. This man had a Dream, and like anyone that ever had a dream, his was to be someone Great. Someone that everyone could be Proud of. He believed that this would finally bring him Happiness and help him find his place in the world. This belief he caressed, until bit-by-bit Life brought him many gifts and Glories. However, was that really what he Wanted? What he Needed? The all-forgotten-by-the-world Creatures of the shadows who have crept away from the darkest depths of New York City driven by a Hope... where they really just Freaks of the show? A spark that he has lit, began to spread perhaps in the direction he least expected.

Hang on a minute...one cannot finish talking about this masterpiece without mentioning even briefly the altogether mesmerising soundtrack! And so, I think a song that tells-it-all is "A Million Dreams"; and whichever version is to your preference, the me-



lody and the words take you on a journey that I think everyone of us experiences, and that is what I think makes this movie so great, that everyone can see a part of themselves in it.

So Remember, that Dream you're dreaming might lie in a place you least expect it to be...

LIGHTS, CAMERA, ACTION.

[illegible]

I	II	III	III	IV	V		VI	VII	VIII	IX		X	V	XI			
VII	X	XII	IV	XIII	VI	XIV	IV	III	IV	III		XV	X	IX	XIV	IV	V

PIONOWO

1. zajmuje się badaniem zmian klimatu w całej historii Ziemi
2. służy do produkcji broni jądowej (symbol)
3. świeci w zmiennym polu elektrycznym
4. kasztanowaty lub płowy
5. umożliwia ocenę zachowania organizmu w różnych kombinacjach temperatury i ciśnienia
6. utożsamienie promiennej tarczy Słońca
7. forma aktywna witaminy, której niedobór jest przyczyną Beri-beri
8. brązowa farba z sadzy drzewnej
9. najwyższy w Wysokich Taurach
10. Chabry i miasta
11. mieszkańiec Tanganiki
12. popularny sport pochodzący z Wielkiej Brytanii
13. dyrygent orkiestry w marszu
14. mitologiczny grecki łowca dzików
15. stolicą regionu jest różowe miasto
16. żona doży Wenecji
17. ogniste wrota
18. likier jajeczny
19. Lagting

POZIOMO

1. kuglarstwo, magia, sztukmistrzostwo
2. powiązany z najniższą warstwą społeczeństwa kapitalistycznego

Nagroda: Stetoskop

Prawidłowe odpowiedzi, podpisane imieniem i nazwiskiem, przesyłajcie na adres **jolka@pulsum.pl** do **27.02.2022 r.** wraz z dopiskiem „Krzyżówka”.

Ze wszystkich nadesłanych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma stetoskop. Będzie nam również bardzo miło, jeśli zgodzicie się na zdjęcie przy odbiorze nagrody!

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 222 „Pulsu UM” nagrody otrzymują:
Marta Ratajczak – stetoskop
Hasto: AD AUGUSTA PER ANGUSTA
Sponsorem nagród jest Sklep dla Lekarza.

SUDOKU

1	7		6		4	5	8	9
	6	4		9			2	
	8	9	5			7		4
	3	6	9	1		4		8
				5		2		
		5		6	8		3	7
	9	1			5		4	
4		3				6	7	
			3	4		1	9	

		6			9			7
4		1				3	5	9
			3					
1								
	4	7			3	8		
		3	9		1	5		
7	5					4		
		8				7	6	1
6	1			3		2		

9								2
5					6	8	3	7
3	8	6	7	5				
7		8	3	4	9		6	1
				6	8			4
6	4		2	7	5	3	9	8
		5	9	3	7	1		
	6				4		2	3
						9	4	5

7				4	6	2	8	5
8	4		7	3	5	9		1
5	1	6	8	9	2			
3		7	6	5				9
1	5					6	7	
	8	9		7	3			
			2					6
						3	9	8
4		5	3		9	1		

Styczeń 2022



Ferie świąteczne za mną. Czas wracać do Poznania. Z wiadomych przyczyn nie skorzystałem z mojego statku. Trzeba było pojechać pociągiem...

Kupno biletu nie sprawiło mi trudności z wyjątkiem mojego ograniczonego budżetu...

Ile?

30,-

W sumie teraz sobie myślę, że od przyszłego miesiąca możecie mi dodać parę zer do budżetu operacyjnego...

Pozwoliłem sobie ściągnąć lutową gazetkę z BSP.*

CODZIENNIE
NIZSZE CENY?

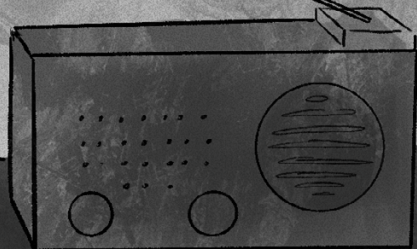
WASKO

29,-

OKAZJA

10,-

Nowy wirus sieje
spustoszenie wśród
polityków.

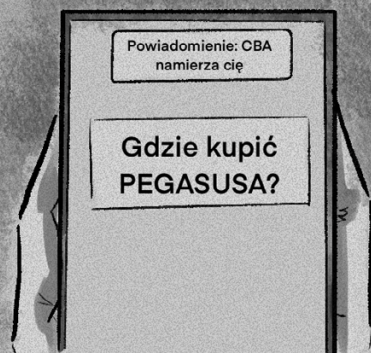


Ale mam dla Pana także dobrą wiadomość!

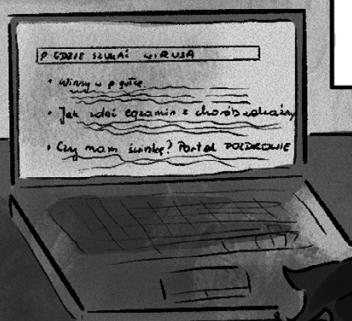
Znalazłem nowy sposób na
inwigilację studentów!

Powiadomienie: CBA
namierza cię

Gdzie kupić
PEGASUSA?

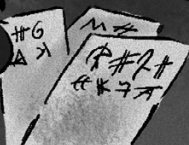


Co prawda nie wiem jeszcze jak
działa i gdzie go zdobyć, ale
pracuję nad tym!



- Wirusy w polsce
- Jak walczyć z wirusami i chronić się przed nimi
- Czy mam internet? Portal PEGASUS

WIRUSY
to jak
W100 lub
inne, które
Tudzie to
słusznie tak.
Najlepiej wybrać
od nich, jak
najdalej.



I kojarzy szef to dziwne odliczanie w
Polsce? Niedawno liczba przekroczyła 50
tyś. Według niektórych może nawet
wzrosnąć. Szkoda, że nie wiem o co chodzi.
Z drugiej strony nikt tym się nie martwi, więc
to chyba nic groźnego...



SUCHARY

– Panie doktorze, czy zanim rozpoczął pan sekcję, zbadał pan puls?

– Nie.

– A sprawdził pan oddech?

– Nie.

– A może zrobił pan EKG?

– Nie.

– A więc jest możliwe, że gdy przeprowadzał pan sekcję, pacjent jeszcze żył?

– Nie.

– Jak może pan być tego tak pewny?

– Mózg tego człowieka stał w słoju obok ciała.

– Ale czy mimo to, mogło być możliwe, że pacjent był jeszcze przy życiu?

– W zasadzie to tak, mógł żyć i praktykować gdzieś jako adwokat.

Czym różni się dziura w spadochronie od dziury w prezerwatywie?

Dziura w spadochronie oznacza koniec, dziura w prezerwatywie – początek.

Jaka śmietana jest smutna?

Bitą śmietana.

Ulubiony reżyser kosmitów.

Woody Alien.

Jak się kochają jeże?

Ostrożnie.

Czym jest zielonogórczak?

Wchodzi studenciak do sklepu i mówi:

– Dobry wieczór. Jest chleb ?

– Jest.

– To poproszę dwie cytrynówki

Przychodzi facet do lekarza z teczką wyników badań. Lekarz przegląda, przegląda, przegląda i w końcu mówi:

– Mam dla pana dwie wiadomości dobra i złą.

Na co pacjent:

– To ja tę złą najpierw poproszę.

– Ma pan raka prostaty...

– Ooch!... A ta dobra?

– Rozejdzie się po kościach....

Przychodzi baba do lekarza, a lekarz wyemigrował.

Rozmowa kwalifikacyjna:

– Proszę mi o sobie opowiedzieć.

– Wolałbym nie, naprawdę zależy mi na tej pracy.

Wodne porody stały się bardzo popularne w Chinach. Zalet jest mnóstwo. Przyszła mama jest bardziej zrełaksowana i odprężona, dziecko utrzymuje się jeszcze chwilę w naturalnym środowisku. No i mamy gotowe rozwiązanie gdyby dziecko okazało się dziewczynką.

Przed 19-latką zatrzymuje się samochód, kierowca pyta o drogę. Młody człowiek odpowiada:

– Proszę na pierwszym skrzyżowaniu skręcić w lewo, a na drugim w kierunku, który studiuję.

– Dlaczego kobiety żyją dłużej od mężczyzn?

– Bo nie mają żon...

– Czym się żywią weganie?

– Atencją...

Żona do męża;

– I rozsypałeś sól, będzie kłótnia

– Może się obejdzie bez

– O nie, już się nastawiłam!



Rozstuchajcie się w
rozGłośni, podcaście
tworzonym przez
redaktorów Pulsu!

Możesz posłuchać nas na:

- Spotify,
- Apple Podcasts,
- Google Podcasts.



zeskanuj mnie!



Śledź nas na Instagramie
i nie przegap nowych odcinków!

@roz_glosnia



sklepdialekarza.com

Junikowska 64 Poznań



tel.: 61 670 31 96 lub 61 810 75 01

sklepdialekarza.com/dlastudentow

we speak english @sklepdialekarza

